Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 92 Kraków, niedziela 23 kwietnia 1922 Rocznik XXXI.

450 marek polskich miesięcznie
Zagranica miesięcznie 800 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 20 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Endecy wobec urzędników

Kardynalny postulat funkcyonaryuszów państwowych, tj. automatyczny awans, został przez sejm odrzucony. Do marnego uposażenia pracowników państwowych dołączono zatem jeszcze jedną krzywdę o znaczeniu moralnem, czyli uzależniono tysiące pracowników od systemu protekcyjnego. Zamiast obywateli urzędników stworzył sejm warunki, gdzie niewolnictwo duchowe będzie synonimem zawodu urzędniczego. Tak stworzony stan rzeczy jest niewątpliwą „zasługą" narodowej demokracyi, która opierając się w znacznej części o stan urzędniczy zdradziła go w decydującym momencie. Już w czasie debat **nad ustawą emerytalną**, posłowie narodowo-demokratyczni na podkomisyi i komisyi zajmowali opozycyjne stanowisko wobec wszelkich poprawek posłów z lewicy, w szczególności posłów socyalistycznych. Doszło nawet do tego, że ówczesny przewodniczący komisyi skarbowo-budżetowej, **endek poseł Wierzbicki**, na znak protestu przeciwko ustawie emerytalnej, argumentując, iż skarb państwa nie znajdzie na ten cel pokrycia, **usunął się demonstracyjnie od przewodnictwa.**

Bezradny wobec tak silnej opozycyi swego klubu, **poseł Godek złożył referat**, który objął natychmiast poseł tow. **Moraczewski** i przeprowadził przez uchwałę komisyi skarbowo-budżetowej (pod przewodnictwem tow. Diamanda), a następnie w szybkiem już tempie przez sejm w dniu 28 lipca 1921. — Druga ustawa, tj. o państwowej służbie cywilnej, t. zw. pragmatyka służba referowana początkowo przez ludowca Kiernika, a następnie posła Godka, również była zwalczana na komisyi przez zwarty zespół posłów endeckich i chłopskich w momentach najbardziej obchodzących pracowników państwowych. Szczególną dyskusyę wywołały sprawy t. zw. **automatycznego awansu.** Stronnictwa chłopskie i narodowi demokraci opowiadali się stanowczo przeciwko automatycznemu awansowi przy każdej sposobności na obradach komisyi i podkomisyi administracyjnej przez blisko **pół roku**, gdyż tak długo komisye nad tem debatowały. Jedynie tylko socyaliści dążyli konsekwentnie do przeprowadzenia tego postulatu w artykule 41 ustawy, czego wyrazem był zgłoszony wniosek mniejszości tow. posła **Smulikowskiego**, wówczas w tej sprawie prawie, że odosobnionego.

Ustawę, przygotowaną przez referenta dr. Kiernika, zdjęto z porządku dzienego sejmu, celem uzyskania opinii komisyi skarbowo-budżetowej. Tymczasem w całym kraju rozwinął się gorączkowy ruch pracowników państwowych za reformą uposażenia i stosunków prawno-służbowych. Posłowie narodowo-demokratyczni i ich bliscy sprzymierzeńcy z obozu ks. Teodorowicza i Dubanowicza, tudzież chadecyi byli przedmiotem ostrych ataków ze strony funkcyonaryuszów państwowych za ich stanowisko w sprawie postulatów urzędniczych, w szczególności w sprawie automatycznego awansu. Na zgromadzeniach tych stawali posłowie wymienionych prawicowych stronnictw jak: **hr. Skarbek, Adam, Dubanowicz** i inni, składając solenne przyrzeczenia zgromadzonym. Poseł Dubanowicz nawet objął jakoby patronat nad sprawą urzędniczą, zaco spotykały go przedwczesne wyrazy uznania w czasopismach funkcyonaryuszów państwowych. Odniosło to chwilowy przejściowy skutek. W istocie na połączonych komisyach administracyjnej i skarbowo-budżetowej **przyjęto** w nieco zmienionej redakcyi wspomniany wniosek mniejszości **tow. posła Smulikowskiego, zapewniający pracownikom państwowym automatyczny awans.** Poparli ten wniosek wówczas i posłowie prawicowi. Ze strony urzędników, zwłaszcza w owej części, prowadzonej przez mężów zaufania endecyi, sypnął się deszcz podziękowań pod adresem posłów endeckich i nowego patrona urzędniczego posła Dubanowicza.

Komisya skarbowo-budżetowa przyjmując ów pozytywny wniosek przyjęła zarazem rezolucyę tow. posła **Smulikowskiego,** która dla zabezpieczenia się przed opozycyą rządu domagała się, „aby przy automatycznem przenoszeniu do wyższych stopni nie posuwał funkcyonaryuszów, mających złe kwalifikacye". Na pełnej Izbie rząd jednak zgłosił poprawkę w formie pozytywnej, domagając się przy takim awansie „dobrych kwalifikacyj", co sejm przyjął, a rezolucya okazała się już zbyteczna. Zdawało się więc, że sprawa automatycznego awansu jest już przesądzona na **korzyść** urzędników. Niestety rachuby zawiodły. **Zwalczanie przez sześć miesięcy** tej sprawy zrobiło swoje. Większość posłów stronnictw prawicowych zajęła konsekwentne stanowisko, tj. niechętne automatycznemu awansowi.

Okazało się, że to w momencie, gdy poseł Opala zażądał imiennego głosowania, Izba zgodziła się na to. I oto na sali począł się ruch ku drzwiom. Większość „przyjaciół" z pośród endeków **usunęła się od głosowania.** Inni głosowali przeciw automatycznemu awansowaniu, tj. za wnioskiem posła Krzysztoforskiego, domagającym się skreślenia tego ustępu z art. 41.

Stenograficzny protokół wskazuje, że za skreśleniem awansu automatycznego głosowało 122 posłów, a przeciw 89 posłów, czyli różnica wynosiła 33 głosy

Jak głosowali endecy?

Oto na 80 członków klubu głosowało ich za awansem 38 — kilku głosowało przeciw, reszta wstrzymała się od głosowania. Nie głosowali np. **pp. Adam, Skarbek, Dubanowicz, ks. Teodorowicz, Stanisław i Władysław Grabscy** i długi szereg endeckich „przyjaciół" urzędników. „Opiekun" sprawy urzędniczej poseł Dubanowicz nie brał udziału w głosowaniu, wszyscy zaś obecni członkowie jego stronnictwa głosowali przeciw automatyce.

Potem głosowaniu wysłał podobno p. Dubanowicz depeszę następującej treści do wielbiącej go korporacyi urzędniczej: „Posłowie chłopscy obalili automatyczny awans".

Dodać należy, że do stronnictwa Dubanowicza należą przeważnie księża i inteligencya, a chłopów jest coś trzech.

Rzecz jasna, że **socyaliści głosowali za awansem automatycznym solidarnie.** Podkreślenie to byłoby zbyteczne, czynimy to jednak dlatego, gdyż poseł Godek w wywiadzie swoim w „Słowie Polskiem", wymieniając ogólnikowo stronnictwa, głosujące za postulatami urzędniczymi..... zapomniał wymienić klub P. P. S., fałszywie zaś przedstawił głosowanie za wnioskiem posła Halbana przy art. 57 (w sprawie urlopu dla funkcyonaryuszów państwowych do sprawowania mandatu poselskiego), gdyż **P. P. S. głosowała w całości za tym wnioskiem** (nietylko sam poseł Smulikowski, jak informuje poseł Godek), a prawdą jest tylko, że sąsiedzi P. P. S. na ławach sejmowych, członkowie N. P. R., głosowali przeciw wnioskowi Halbana.

W świetle tego ścisłego stanu rzeczy i tych cyfr wychodzi na jaw perfidna taktyka stronnictwa narodowo-demokratycznego w stosunku do urzędników. Pod tym względem szczerszą politykę uprawiają stronnictwa chłopskie, które jawnie od początku do końca zwalczały ten zasadniczy postulat urzędniczy. **Gdyby endecy nie uciekli przed głosowaniem, kilku ich nie głosowało przeciw, wraz z klubem Dubanowicza, Teodorowicza i chrześc.-demokracyi awans automatyczny byłby przeszedł znaczną większością głosów.** Mogli o tem zadecydować tylko sami endecy, dorzucając do głosowania ze swego własnego rezerwoaru owe 33 głosy. Trzeba jednak stwierdzić, że Związek Lud.-Narodowy, uprawiając na równi z innymi stronnictwami agrarnemi demagogię chłopsko-obszarniczą i klerykalną — zaniechał wszelkiej inicyatywy w kierunku poprawienia doli pracowników państwowych. **Wszystkie bowiem uchwały sejmu, domagające się lepszego uposażenia funkcyonaryuszów państwowych, zostały powzięte na wniosek socyalistów,** którzy bez względu na sympatye polityczne urzędników i ich stosunek do P. P. S. — wychodząc z zasady sprawiedliwego wynagrodzenia pracy ludzkiej — walczą o lepszą dolę wszystkich pracowników państwowych, taksamo, jak i o dolę, byt i prawo całej klasy pracującej

—ooo—

Odpowiedź niemiecka na notę mocarstw

Genua. (PAT) Odpowiedź niemiecka, przesłana na ręce prezydenta delegacyi włoskiej, została opublikowana w piątek o godz. 11 przed południem. Opiewa ona:

Panie Prezydencie! Na pismo podpisane przez Pana oraz przez przewodniczących delegacyi francuskiej, angielskiej, japońskiej, belgijskiej, czechosłowackiej, polskiej, jugosłowiańskiej, rumuńskiej i portugalskiej z dnia 18 kwietnia br. mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje: Od szeregu lat uznały Niemcy rosyjską republikę sowiecką, jednakże konieczną była wymiana zdań między obu krajami co do skutków stanu wojennego, zanim mogła być można było przystąpić do ponownego nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych. Rokowania, jakie w tej sprawie prowadzono, już przed wielu tygodniami postąpiły tak daleko naprzód, iż możliwem się stało ich zakończenie. Porozumienie z Rosyą było z tego powodu szczególnie ważne dla Niemiec, ponieważ dawało możliwość dojścia do stanu pokojowego z jednym z wielkich państw, które uczestniczyły w wojnie, stanu pokojowego, który wyklucza trwałe zadłużanie się i umożliwia odnowienie przyjaznych stosunków na nowych podstawach nie obciążonych przeszłością. Niemcy przyjechały do Genui z serdecznem życzeniem wspólnej pracy z wszystkimi narodami, celem odnowienia cierpiącego kontynentu europejskiego na podstawie wzajemnego zaufania i zrozumienia trosk wszystkich uczestników. Propozycye programu londyńskiego nie uwzględniły interesów niemieckich. Podpis nie len wywołałoby przyjmujące pretensye reparacyjne wobec Niemiec. Szereg postanowień doprowadziłby do tego, że skutki postanowień carskich ustaw wojennych przygniotłyby swym ciężarem wyłącznie Niemcy. Wielokrotnie zwracała delegacya niemiecka w swych rozmowach z delegatami państw zapraszających na to swoje poważne wątpliwości. Nie odniosło to jednak skutku, przeciwnie — delegacya niemiecka dowiedziała się, że **mocarstwa zapraszające wdrożyły rokowania z Rosyą**. Informacye o tych rokowaniach wskazywały na to, że **zanosi się na porozumienie w krótkim czasie** i że uwzględnienie słusznych żądań niemieckich nie jest przewidziane. Delegacyi niemieckiej nie pozostała wobec tego żadna wątpliwość, że wynika dla niej konieczność bezpośredniej obrony swych własnych interesów, gdyż inaczej popadłaby w położenie, że mogłaby stanąć w komisyi wobec projektów, które mogłyby dla niej okazać się jako nie do przyjęcia, które w dodatku byłyby już ułożone przez większość członków komisyi. Traktat z Rosyą został z tego powodu podpisany w niedzielę wieczorem w tekście ściśle zgodnym z projektem wypracowanym już przed tygodniami i wkrótce potem opublikowany.

Ten proceder wskazuje z całą dokładnością, że delegacya niemiecka obrała drogę rokowań z Rosyą nie z braku poczucia wspólnoty, lecz spowodowana koniecznością. Okazuje się również jasno, że delegacya niemiecka starała się uniknąć w swem postępowaniu wszelkiego pozoru tajemniczości. Odpowiadałoby to zupełnie życzeniom delegacyi niemieckiej, gdyby na konferencyi doszło do ogólnego uregulowania zagadnienia rosyjskiego i gdyby **do tego ogólnego uregulowania mógł być włączony traktat niemiecko-rosyjski**. Są ku temu pomyślne możliwości. Traktat nie narusza w niczem stosunku trzech mocarstw do Rosyi, jest on także we wszystkich swych postanowieniach owiany duchem idei, której urzeczywistnienie słusznie stawiane jest jako główny cel tej konferencyi, a mianowicie **ideą definitywnego zamknięcia przeszłości i stworzenia podstaw dla wspólnej pokojowej odbudowy**.

Co do dalszego traktowania kwestyi rosyjskiej na konferencyi genueńskiej, uważa delegacya niemiecka za słuszne, aby uczestniczyła w naradach pierwszej komisyi nad sprawami, które pozostają w związku z kwestyami uregulowanemi obecnie między Niemcami a Rosyą tylko wtedy, gdy jej współpraca okaże się pożądaną; natomiast interesuje się delegacya niemiecka wszelkiemi sprawami pierwszej komisyi, które odnoszą się do pozostałych nieuregulowanych w traktacie niemiecko-rosyjskim. Delegacya niemiecka powitała z zadowoleniem rozwój obrad komisyi i podziela ające ducha solidarności i zaufania, jakie owiewa prace tej komisyi, daleką **jest od myśli usunięcia się od wspólnej pracy europejskiej**. Jest ona gotowa wziąć nadal udział w zadaniach, jakie ma spełnić konferencya w Genui w duchu pojednania narodów i w duchu odbudowania dobrobytu na wschodzie i zachodzie.

Przyjm Pan, panie prezydencie wyrazy mego szczególnego poważania (—) Wirth.

Ostrożność ze względu na G. Śląsk

Paryż. (AW) Agencya Hawasa donosi, że we francuskich kołach politycznych uważają za rzecz konieczną wobec współdziałania Rosyi z Niemcami zwołać posiedzenie, w którem wzięliby udział przedstawiciele wielkiej i małej ententy a w szczególności **przedstawiciel zagrożonej Polski**. Zdaniem tych kół należy przedsięwziąć **środki ostrożności na Górnym Śląsku**, gdzie udowodnionem zostało nagromadzenie zapasów broni i amunicyi przez Niemców. Francya zamierza poddać powyższą sprawę pod rozwagę sojusznikom.

Odezwało się „uczucie słowiańskie"

Belgrad. (AW) W kołach politycznych twierdzą, że mała ententa stanęła wskutek zawarcia rosyjsko-niemieckiego układu w nader trudnej sytuacyi. Uczucia słowiańskie, jak i przyszłość Rosyi przestrzegają Jugosławię, Czechosławię i **Polskę** przed przedsięwzięciem jakiejkolwiek ofenzywy przeciw Rosyi. Z drugiej strony jest mała ententa ekonomicznie i finansowo związaną z państwami wielkiej ententy i wskutek tego musi ona prowadzić wspólną politykę z tą ostatnią.

Wszyscy chcą zawrzeć umowy z sowietami

Berlin. (AW) „Local Anzeiger" donosi, że Rumunia i Czechosłowacya zaproponowały rządowi sowietów **zawarcie układu gospodarczego**.

Dalsze prace komisyi

Genua. (PAT). Przywódcy wielkiej i małej ententy odbyli konferencyę w sprawie swego stanowiska w komisyi dla spraw rosyjskich. Zaakceptowali oni inicyatywę Barthou, wedle której półoficyalne rokowania z delegatami sowieckimi mają być zaniechane oraz mają być zaproszeni delegaci neutralni na konferencyę celem wzięcia udziału w rokowaniach. Następnie uchwalono, aby subkomitet obradował przy udziale Szwecyi, Szwajcaryi, **Polski** i Rumunii, natomiast **bez Niemców i Rosyan**. Zebranie zbada odpowiedź rosyjską i powzięcie uchwałę, czy mają być kontynuowane rokowania z sowietami, czy też nie. Tensam subkomitet zbierze się potem oficyalnie w obecności Rosyan w razie, jeżeli będzie uchwalone ich dopuszczenie, **na co się zanosi**.

Lloyd George uważa zajście za załatwione

Genua. (PAT). Koła niemieckie bardzo są zadowolone z oświadczenia Lloyda Georgea, który powiedział, **że uważa zajście za załatwione**. Niemcy nie przywiązują żadnej wagi do udziału w subkomitecie politycznym i życzą sobie, aby ich traktat był wręczony do traktatów, które mają być zawarte. Widzą oni w oświadczeniach Lloyda Georgea stanowczą wolę kontynuowania rokowań i podziwiają jego szczególną zręczność, dzięki której rozwikłał trudną sytuacyę. **Zajście zostało wyrównane i sytuacya się wyjaśniła**.

Rosya i Niemcy dostaną pożyczki

Wiedeń. (PAT). „Neues Wiener Abendblatt" donosi z Genui: Nastrój w Genui zmienił się. Mówią o szerokich projektach pożyczkowych. W angielskich kołach sądzą, że nieunikniona konsekwencyą rokowań ze sowietami będzie udzielenie im pożyczki co najmniej 650 milionów lirów w złocie. Także widoki pożyczki niemieckiej miały się poprawić. W kołach kolicyjnych słychać, że Niemcy otrzymali już konkretne przyrzeczenia. Dowodem zmniejszenia się napięcia w położeniu jest fakt, że zapłatę długów rosyjskich uważa się coraz bardziej za kwestyę teoretyczną, a nawet delegacye belgijska i francuska nie wierzą w to, aby Rosya mogła płacić dług.

Odpowiedź delegacyi rosyjskiej

Genua. (PAT) Delegacya rosyjska wręczyła przedstawicielom mocarstw notę treści następującej: Delegacya rosyjska zbadała z na większą uwagą propozycye mocarstw sprzymierzonych, wyrażone w aneksie do protokółu z dn. 16 bm. Jednocześnie delegacya porozumiewała się w tym względzie ze swym rządem. Delegacya rosyjska pozostaje przy zdaniu, że obecna sytuacya ekonomiczna Rosyi i okoliczności, które sytuacyę ię spowodowały, usprawiedliwiają w zupełności **zwolnienie Rosyi ze wszystkich zobowiązań**, wymienionych w propozycyach powyższych, a to w formie uznania jej kontrreklamacyi. W każdym razie delegacya rosyjska gotową jest uczynić jeszcze jeden krok na drodze poszukiwania rozstrzygnięcia w celu wyrównania różnic poglądów i przyjęcia artykułów 1, 2 i 3-go aneksu na warunkach następujących:

1) długi wojenne oraz należności z tytułu procentów jak również procenty odroczone od wszystkich długów, winny być zredukowane,

2) Rosyi będzie udzielone odpowiednie poparcie finansowe aby dopomódz jej do wyjścia z obecnej sytuacyi ekonomicznej i to w czasie możliwie jak najkrótszym.

Co się tyczy art. 8, z zastrzeżeniem wyżej wymienionych warunków, rząd rosyjski gotów byłby przywrócić dawnym posiadaczom prawo używania majątków znacyonalizowanych lub zarekwirowanych. W wypadkach, w których to nie byłoby możliwe, rząd rosyjski byłby gotów uznać pretensye uprawnione dawnych właścicieli bądź w drodze umowy zawartej bezpośrednio z nimi, bądź też na mocy układu, którego szczegóły byłyby omówione i przyjęte podczas obecnej konferencyi. Dopóki nie będzie widoków odbudowy, delegacya rosyjska nie widzi możności obciążania kraju długami, z których nie mógłby się wywiązać.

Żądania kooperatyw

Genua. (PAT). Za przykładem Międzynarodówki związków zawodowych przy pośrednictwie Alberta Thomasa związek kooperatyw złożył konferencyi memoryał, który w imieniu 25 milionów rodzin oferuje konferencyi usługi w dziedzinie pracy nad odbudową oraz w sprawie regulacyi długów. Równocześnie związek kooperatyw zażądał dopuszczenia do udziału w pracach konferencyi.

TELEGRAMY

Posiedzenie Sejmu po feryach

Warszawa. (PAT) Pierwsze posiedzenie Sejmu po feryach wielkanocnych odbędzie się we wtorek dnia 25 bm. Oprócz szeregu spraw mniejszego znaczenia rozważony będzie projekt ustawy o gminie wiejskiej. Pozatem porządek dzienny wejdzie dyskusya nad ekspose prezydenta ministrów i ministra skarbu.

Naczelnik państwa w Wilnie

Wilno. (PAT). Podczas wczorajszych uroczystości prezydent miasta Bankowski wręczył Naczelnikowi państwa dyplom obywatelstwa honorowego treści następującej: Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu nadaje Rada miejska miasta Wilna niniejszem obywatelstwo honorowe miasta Wilna w myśl uchwały, powziętej na posiedzeniu w dniu 14 kwietnia 1921 roku na wniosek następujący: Wobec zbliżającej się drugiej rocznicy wkroczenia do Wilna wojsk polskich, które przed dwoma laty 19 kwietnia wysiłkiem bohaterskim wypędziły wroga i przyniosły wyzwolenie, Rada miejska miasta Wilna, chcąc fakt ten zapisać na wieczne czasy w kronikach miejskich i uczcić zasługi żołnierza polskiego, składa hołd naczelnemu wodzowi, nadając obywatelstwo honorowe miasta Wilna marszałkowi polskiemu Józefowi Piłsudskiemu, wodzowi naczelnemu i Naczelnikowi państwa polskiego.

Koszta okupacyi G. Śląska

Paryż. (PAT). „Journal" dowiaduje się, że w Genewie odbyły się narady mające na celu zestawienie kosztów okupacyjnych Górnego Śląska. Koszta te sięgają 10 miljardów marek niemieckich i mają zostać podzielone między **Polskę i Niemcy** w stosunku do przyznanych obu tym państwom obszarów.

Pamiętajcie o uroczystości 1 Maja!

Eden — nie raj

Praojciec nasz biblijny mieszkał w raju, którego położenie wypośrodkowano gdzieś w dzisiejszej Mezopotamii. Delegacya niemiecka na konferencyę genueńską mieszka w hotelu „Eden“ w Rapallo, ale ten Eden nie jest dla niej rajem. Jak Adama wypędzono z raju za to, że dał się skusić do zjedzenia jabłka z drzewa poznania, taksamo niemieccy Adamowie Wirth i Rathenau mają być wypędzeni z hotelu Eden, o ile będą trwali w grzesznym oporze utrzymania traktatu z Rosyą. Jest jednak różnica między biblijnym Adamem a niemieckimi: pierwszy został skuszony do grzechu przez niewiastę, drudzy prawdopodobnie byli więcej kuszącymi niż skuszonymi, ileże grzech ich, przypieczętowany podpisami w Rapallo, im więcej przyniesie zysku, aniżeli s...

Przyniesie zysk, o ile traktat ten wogóle wejdzie w życie. Niemcom dano do wyboru między dwiema ewentualnościami: albo utrzymać się przy traktacie i w takim razie wycofać się ze wszystkich komisyj, w których będzie się obrabiać sprawy rosyjskie, albo zrzec się traktatu i pozostać w komisyach. Ciężki wybór, to prawda, ale każde wyjście ma swoje dobre strony: dobrze byłoby otrzymać traktat i nieźle byłoby dalej zasiadać w wielkim areopagu; chodzi więc o to, która ewentualność przedstawia dla Niemiec większe korzyści? Przedewszystkiem zapytać się należy, dlaczego Wirth i Rathenau, ludzie niegłupi i okazujący dotąd wiele dobrej woli wobec wymagań ententy, zrobili ten błąd, że akurat u boku konferencyi, w samej jej siedzibie podpisali traktat, o którym musieli wiedzieć, że nie przejdzie bez wrażenia. Możnaby to zapomnienie się położyć na karb pobytu — w Edenie, który u przybyłych z szarego Berlina ludzi mógł wywołać zawrót głowy. Sądzimy jednak, że nie atmosfera rajska podziałała, ale zimna rachuba, mianowicie kombinacya taka, że w szerokim strumieniu słów i pism, jaki zalewa Genuę, ogłoszenie układu przejdzie bez wrażenia, a najwyżej wywoła platoniczne protesty.

Niemcy się przerachowali, mimo, że we własnych swych dziejach mieli przykład, jak się w takiem położeniu nie postępuje. Powinni byli przypomnieć sobie, że gdy na skutek kongresu berlińskiego w r. 1878 Bismark ściągnął na Niemcy nienawiść Rosyi, postanowił on zrównoważyć stratę dotychczasowego przyjaciela (Rosyi) przez skaptowanie drugiego (Austryi) i zawarł z nią przymierze, ale — po rozejściu się kongresu, gdy już nie potrzebował obawiać się zbiorowego protestu. Dzisiejsi dyplomaci niemieccy nie są Bismarkami, ale usiłują naśladować jego metody i to w pogorszonem wydaniu i ze złym skutkiem. Bismark mógł odważyć się na grę równocześnie na dwóch frontach: na przymierze z Austryą przeciw Rosyi i na „reasekuracyę“ z Rosyą przeciw Austryi; Wirth i Rathenau chcieli równocześnie uczestniczyć w ogólnej odbudowie Rosyi i przeprowadzić lwią część tej odbudowy na własny rachunek — skutek był ten, że stracili obydwa atuty.

W całej tej historyi uderza jedna niezwykła okoliczność, mianowicie nieprzejednane stanowisko L. Georgea i bardzo rezerwowane zachowanie się p. Barthou. Role zostały zupełnie zmienione: Lloyd George, który i w oczach Niemców i całego świata uchodził za protektora Niemców, występuje przeciw nim najgwałtowniej, podczas gdy „dziedziczny wróg“ trzyma się na drugim planie. Co może być tego przyczyną? Jak w życiu człowieka, tak w życiu narodów gra tu rolę — interes: interes zawiedziony i interes spodziewany. Dlaczego Anglia względnie jej kierujący polityk prze do odbudowy Rosyi, rzecz to znana. — I w chwili, gdy Lloyd Geroge był najbliżej swego celu, gdy tuż tuż miał w rękach zatwierdzony plan odbudowy, t. j. olbrzymie dostawy do Rosyi i olbrzymi przywóz surowców z Rosyi, przychodzi konkurent niemiecki i zabiera dla siebie najlepsze kąski. Gdy chodzi o zysk w ogólności, a o zysk utracony w szczególności, Anglia nie zna żartów i wtedy najfl.gmatyczniejszy z nich staje się — jak Niemcy mówią — rabiat. Nie na to Anglia prowadziła wojnę, żeby w trzy lata po jej wygraniu Niemcy byly w stanie konkurować z nią z takim sukcesem! To byłby interes zawiedziony, podczas gdy dla Francyi wchodzi w grę interes spodziewany. Czegóż to Francya spodziewa się od Rosyi? Dwóch rzeczy: zaraz pieniędzy, a w przyszłości odnowienia sojuszu politycznego. Druga rzecz, wedle obecnych stosunków sądząc, jest bardzo, bardzo daleką, z tem większą gorliwością zabiega dyplomacya francuska o pierwszą. Obecna Rosya pieniędzy dać nie może, ale Rosya odbudowana będzie znowu jak przedtem dawała kapitalistom wielkie zyski i zapewne nie będzie się targowała o zapłatę dawnych długów. Niechże więc tę Rosyę jaknajprędzej odbudują, choćby budowniczymi mieli być Niemcy, byleby raz już zaczął stamtąd płynąć strumień złota...

Rzecz jasna, że w tej chwili nikt poza szczupłem gronem wtajemniczonych, nie zna wszystkich nici tej gry zakulisowej, nikt nie wie, co kryje się poza głośnymi groźbami i czy poza jawnymi, opublikowanymi konferencyami nie toczą się jakieś poufne układy, w toku których srogie lwy zamieniają się w łagodne baranki. Bo to wszystko nazywa się dyplomacyą i pozostało, jak było przed wielką wojną tajemniczą, dla ogółu nieprzystępną zagadką, której rozwiązaniem zajmuje się kilka uprzywilejowanych jednostek. Ciągle czytamy tesame nazwiska. Lloyd George, Barthou, Schanzer z jednej, Wirth, Rathenau i Cziczerin z drugiej strony. A przecież w Genui jest kilkuset dyplomatów z całego świata! Tak, ale to są statyści, to są „klienci“ wielkich mocarstw, których łaskawie dopuszcza się do paradnych posiedzeń, zaś rzeczy ważne obrabia się w trzy, cztery osoby i ogłasza się jako „wolę Europy“.

Niechże i tak będzie, kiedy widocznie nie może być inaczej. Przed wojną był „koncert“ sześciu wielkich mocarstw Europy, dziś są „mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione“, nazwa inna, treść tasama, t. j. panowanie siły, choćby po jej stronie nie było słuszności. Świat chce spokoju i dlatego obojętnem mu jest, z jakiej strony: czy czystej czy brudnej ta utęskniona pomoc mu przyjdzie. Dyplomaci mają głos, ludy są zdane na ich decyzyę i oczekują, aby decyzya raz nastąpiła.

lf.

Polacy amerykańscy nie chcą dać Paderewskiemu dolarów

Jeden z organów Polonii amerykańskiej — „Wiadomości Codzienne“ — pisze:

„Pan Żychliński prezes Związku Narodowego Polskiego, choc.aż odżegnał się od Wydziału, popiera akcyę liderów tej organizacyi i narzuca to poparcie związkowcom, którzy się odżegnali od akcyi wydziałowej.

Ostatnio, gdy wydziałowy Komitet Pięciuset rozpoczął kampanię za zbieraniem dolarów dla Paderewskiego, pan Żychliński z drem Orłowskim pojechali do Milwaukee, do cenzora (rodzaj nacz. kontrolora). Tam nakłonili p. Bleńskiego, by polecił związkowcom poprzeć tę kampanię. Bleński posłusznie wypełnił zlecenie i napisał orędzie do Zarządu Centralnego. Kilku dyrektorów na najbliższem posiedzeniu zaoponowało i powstał spór. P. Żychliński zwalił winę na Bleńskiego!

Aliści, na najbliższem posiedzeniu zjawił się i cenzor Bleński. Dyrektorzy na niego, a on się tłómaczy: „To nie ja, to Żychliński!“

Żychliński zarumienił się i nic nie protestował.

Jednakże strach obleciał i cenzora i prezesa, bo **nie forsowali uchwały poparcia kampanii Paderewskiego. I projekt upadł.** Pieniądze związkowców nie zasilą kasy mistrza. Jakie jednak zgniłe stosunki panują w zarządzie, to aż wstyd. Jeśli sam prezes nie potrafi być odpowiedzialnym za swoje czyny i wypiera się ich zwalając winę na drugich — to już bardzo źle!“

Z niwy klerykalnej

Ksiądz przeciw księżemu rozpolitykowaniu

Nie zajmujemy się kwestyą wierzeń religijnych — zbieramy w odnośnych sprawach głos tylko w tej mierze, w jakiej zmusza nas wroga nam **akcya klerykałów, podszywająca się pod hasła religijne**, względnie potrzeba osłaniania nadwątlonej kultury polskiej przed ciemnotą lub nietolerancyą, którą ta akcya chce szerzyć.

Dlatego śledzimy dość uważnie to, co różni klerykalni publicyści wypisują.

Nieco odbiega od typu wyłącznego polityka ks. Prądzyński w artykule, wydrukowanym w „Kuryerze Poznańskim“. Lęka się on, że w obozie klerykalnym wszystko rzucono na **kartę polityczną** a niczego nie czyni się, celem „pogłębiania“ katolicyzmu.

Pisze tedy:

„Narodowy nasz nałóg czy skłonność wrodzona chwytania zadań z najłatwiejszej strony, popycha jednak ludzi nawet głębokich i poważnych **do rzucania wpływu kościoła, religii w wir codziennej polityki zaściankowej**, zadawalniając się, że **katolicyzm** jest na chwilę **głośnem hasłem politycznem**, mającem rzucać w łono partyi rych.o i spiesznie dojrzewający owoc **sukcesu.**“

Ten przebłysk prawdziwej oceny ze strony przedstawiciela kleru jest jakby powtórzeniem naszych twierdzeń, tylko złagodzonem pokłonami pod adresem głębokości i powagi wodzów klerykalizmu, czyniących jednak z religii... „hasełko polityczne“.

Mimochodem zaczepia ks. Prądzyński o dość rozpowszechnioną w byłym zaborze rosyjskim sektę maryawicką, pisząc:

„O tym niedostatku głębokiej kultury religijnej świadczy tak upokarzająco głupia herezya maryawicka, godna jakiegoś ciemnego szczepu między Uralem a Wolgą“.

Autor zdaje sobie więc po części sprawę, że maryawityzm, reprezentujący pewne wzmożenie zabobonności, wyrósł **na tle ciemnoty naszego** katolicyzmu...

Kto dostarczył mu pierwszych krzewicieli — duchownych? Seminarya katolickie w Kongresówce. Skąd czerpał maryawityzm swoich wyznawców? Spośród „owczarni“ katolickiej — z jednostek notabene o bardziej egzaltowanych skłonnościach religijnych.

Przeoczył zaś ks. Prądzyński, że wśród najprawowierniejszych katolików nie braknie zgoła okazów upokarzająco odbijających od kultury XX wieku, niemniej godnych jakiegoś „ciemnego szczepu między Uralem, a Wolgą.“

Czy nie świadczą o tem ponawiające się chronicznie pogłoski o ukazaniu się Matki Boskiej — to na jakiejś samotnej gruszy w polu, to na dnie studni?... Pogłoski, ściągające nieraz tysiące pątników, żądnych ujrzenia cudu? Katolicyzm jednak musi się liczyć i z opinią ludzi kulturalniejszych, zaliczających się do jego wyznawców; nie jest puszczony tak samopas na widzimi się garści księży i grona przeważnie niekulturalnych ich parafian, jak maryawityzm.

Mimo to nawet wysoki dygnitarz kościelny — czcigodna konfesyi ormiańskiej — ks. Theodorowicz nie wzdragał się nawet na gruncie obcym w Belgii opowiadać, iż Matka Boska wedle różnych świadectw czynnie dopomagała do pobicia bolszewików w Polsce... Zapewne, że sfery klerykalne w Belgii przez uprzejmość słuchały tego z całą rewerencyą dla gościa, ale przecież nie musiało im to zarekomendować kultury katolickiej w Polsce z najlepszej strony... Malutka Belgia przeszła cięższe nawet od Polski ciosy wojenne. Wyszła z tych klęsk cało. Pobożni ludzie, jak wszędzie tak i tam, widzą w tem wyroki boże, lecz nigdzie nie usiłowano żadnych potęg niebieskich **bezpośrednio** wtrącać do akcyi wojennej.

Wracając do maryawityzmu w krótkim osądzie, jaki o nim wydał ks. Prądzyński, nie uwzględniono jednego. Sekta ta nie trzyma się tem jedynie, że bardziej jeszcze odpowiada poziomowi ciemnej bigoteryi. Ma ona i swoje cechy, które z innego powodu czynią ją drogą jej wyznawcom i dlatego nie roztapia się ona, jak jakiś chwilowy wybryk niesubordynacyi kościelnej.

Jej twórcy jeszcze na ławach seminaryum myśleli o tem, ażeby kler polski w myśl ewangelii zbliżyć do „maluczkich“, ażeby wytworzyć więź, opartą na równie skromnych potrzebach, na życiu ubogiem i cichem. I ten ich cel właśnie przy-

wiągnał do nich ich wyznawców; ich przykład nauczył tychże wzajemnej ofiarnej pomocy we wszystkiem co dotyczy potrzeb ich gmin religijnych.

Hierarchia katolicka imponuje wyznawcom swoim metodami, przypominającymi splendor dygnitarzy świeckich.

Palace, służba, karety, samochody.

Maryawityzm usiłuje swoim dyecezyanom świecić prostotą, możliwie naśladującą wzory ewangel i. S. to metody bardzo różne i sprzeczne, lecz każda może natrafić i zaczepić o rozmaite potrzeby ludzkie.

Ksiądz Prądzyński wspomina dalej o „przykrej zagranicznej propagandzie religijnej" oraz o „nowej próbie starych utopij o kościele narodowym"; wstrzymuje się jednak od charakterystyki tego ostatniego kościoła.

Istotnie „kościołowi narodowemu" jako powstałemu na gruncie amerykańskim wśród uchodźtwa, które się tam kulturalnie rozwija, nie może autor zarzucić jednem zdaniem — jak maryawityzmowi, że przesadne szerzy przesądy...

Wszak „kościół narodowy" spełnił nawet pobożne ledwo życzenie niedawno zmarłego Niemojowskiego, ażeby z kazalnic polskich padały, jako strawa moralna, wzniosłe poglądy poetów i myśliciel polskich...

Niemal równocześnie bowiem z pojawieniem się tych słów w Warszawie ogłosił był z Ameryki konkurs na dokonanie zbioru takich wybranych myśli z literatury polskiej, któreby można ująć jako temat dla nauk kościelnych.

Ksiądz Prądzyński marzy o tem, ażeby Polska „pochwyciła sztandar katolicki" w Europie, ale niepokoi go, że obok katolicyzmu rozwijają się w kraju nowe kierunki religijne..

Radzi on jak najściślejsze związanie się z Rzymem „pociągnięcie łączących przewodów między społeczeństwem, a Rzymem", ale unika wszelkich nawoływań do szykanowania przeciwników, do **żądania od państwa, ażeby było żandarmem katolicyzmu.**

A może to mieści się utajone w owych „przewodach", któremi Polska ma się związać z Rzymem?

Bądź jak bądź — jak zaznaczyliśmy na czele — w formie bardzo oględnej krytykuje on jednak rozmienianie religii na „hasełka polityczne".

Możeby ks. Prądzyński — zapewne Wielkopolanin — napisał coś i o **zapale bankierskim kleru** i o tem, co sprawa tytoniowa np. może mieć wspólnego z „obowiązkami kapłańskimi".

Jubileusz „Dziennika Ludowego" w Chicago

W Chicago w piątek 17 marca wieczorem, odbył się w dużej sali Schoenhofena wspaniały wiec, celem uczczenia piętnastoletniej rocznicy założenia jedynego polskiego robotniczego codziennego pisma w Ameryce — „Dziennika Ludowego".

Na wiec jubileuszowy, jak na wszystkie wiece, urządzane przez Związek Soc. Polskich, przybyły liczne rzesze uświadomionych polskich robotników i robotnic, aby uczcić piętnastoletnią rocznicę dzielnego i niestrudzonego obrońcy interesów klasy robotniczej — „Dziennika Ludowego". Robotnicy i robotnice w liczbie około 1300 osób, przybyli na wiec pomimo niepogody, aby złożyć hołd temu szermierzowi idej wyzwolenia klasy ludu pracującego, z pęt niewoli kapitalistycznej, walczącego z wszelką nierównością społeczną i wskazującego ludziom pracy drogę do lepszej, świetlanej przyszłości.

Zebrani w ślicznie udekorowanej sali robotnicy i robotnice głęboko odczuli ważność chwili. Na twarzy każdego z nich malowało się zadowolenie i uwidaczniał się objaw głębokiej dumy, będącej wynikiem przeświadczenia, że stanowią cząstkę tej wielkiej armii polskich robotników, którzy przez piętnaście lat dźwigali na swych barkach przygniatający ciężar utrzymania codziennego pisma. „Dziennik Ludowy" został założony przez samych robotników i przez nich utrzymywany. To też „Dziennik" służył i w dalszym ciągu będzie służyć interesom ludu pracującego.

Po odegraniu przez orkiestrę kilku pieśni robotniczych, rozpoczęto wykonywanie programu tego historycznego w polskim ruchu robotniczym zgromadzenia. Wiec otworzył tow. dr. W. Koniuszewski, któremu również przypadło w udziale pełnienie obowiązków przewodniczącego. Sekretarzem wiecu został tow. J. Zamorski.

Tow. Koniuszewski wygłosił następujące wstępne przemówienie:

„Szanowni zebrani, Bracia Robotnicy, Towarzysze i Towarzyszki! W imieniu komitetu piętnastolecia „Dziennika Ludowego", witam Was wszystkich z całego serca. Zgromadziła się tu nas gromada spora, celem wspólnego uczczenia radosnej nam wszystkim rocznicy. Jesteśmy tu wszyscy ludzie pracy, a choć różnych zapatrywań politycznych, różnych taktyk i metod pracy społecznej, wszystkich jednak przywiodło tu przywiązanie do „Dziennika Ludowego", w którym każda z poszczególnych grup ma coś z siebie. Jestto zupełnie zrozumiałe. „Dziennik Ludowy" jako pismo o kierunku socyalistycznym, ogniskuje w sobie różnorakie oraz liczne prądy, zmierzające ku lepszej przyszłości. „Dziennik Ludowy" jako pismo socyalistyczne, jest bowiem herolden idei, zawierającej w swych ramach wczoraj, dziś i jutro.

Wczoraj, to morze krwi, ocean łez, bezmiar krzywd wieków poprzednich.

Dziś — to wielostronne usiłowania i zdobycze praw, przywilejów i korzyści na rzecz ludu pracującego.

Jutro — to posiew wielkich duchów ludzkości, to ofiara z życia Najszlachetniejszych, to zaląłek Nowego Dnia, w którym ludzkość przebuduje dzisiejszy **ustrój na taki, który będzie oparty** na sprawiedliwości społecznej, zniesieniu zależności człowieka od człowieka, a opartym na postulacie pracy powszechnej.

W ciężkim znoju i trudach przetrwaliśmy 15 lat, w pracy naszej dla socyalizmu i dla zdobycia normalnych ludzkich warunków życia dla wszystkich. To też dziś mamy słuszne prawo radować się z Wami wszystkimi, i otuchy zaczerpnąć na dalsze lata walki i pracy, w których nie ustaniemy — do zwycięstwa."

Przed rozpoczęciem wygłaszania przemówień licznych mówców, tak w języku polskim jak i angielskim, na estradę wystąpiło troje utalentowanych artystów: Jerzy Jasiński, skrzypek, p. H. Baldauf, wiolonczelista i panna A. Knoblauch, pianistka, którzy odegrali wspólnie: „Czerwony Sztandar", „Międzynarodówkę" i „Gdy naród do boju".

Tensam zespół młodych artystów wystąpił powtórnie po przemówieniu kilku mówców, wykonując drugą seryę pieśni robotniczych i rewolucyjnych. Publiczność nagrodziła ich po odtworzeniu każdego utworu hucznymi oklaskami.

Na pierwszego mówcę został powołany tow. M. **Sokolowski**, długoletni redaktor naczelny „Dziennika Ludowego". Z kolei wygłosili przemówienia następujący towarzysze i obywatele: Otto **Brandstetter**, sekretarz generalny amerykańskiej partyi socyalistycznej (w języku angielskim); Robert M. **Buck**, prezes sfederowanej agencyi prasy robotniczej i redaktor „The New Majority" (w języku angielskim); tow. Tomasz **Kozak**, współpracownik redakcyi „Dziennika Ludowego"; S. **Hammersmark** (w języku angielskim) z ramienia chicagoskiej federacyi pracy, członek unii pracowników biurowych; tow. K. **Kowalski**, socyalistyczny radny miasta Milwaukee, ob. Aleksander **Iżycki**, imieniem polsko-amerykańskich grup postępowych, członek „Wyzwolenia" i tow. Jan **Czarnecki**, sekretarz generalny Związku socyalistów polskich w Ameryce.

Każdy z mówców podnosił znaczenie posiadania przez robotników swej własnej prasy, wskazując na ciężką walkę, jaką ta prasa musi staczać z wrogami ruchu robotniczego, usiłującymi własną sprzedajną prasą, zatruwać dusze robotników i uczynić ich podległymi klasie kapitalistycznej. Mówcy wskazywali również na ciężkie warunki, w jakich pisma robotnicze rozpoczynają swą egzystencyę i rozwijają się. Prasa robotnicza bowiem jest utrzymywaną przez samych tylko robotników uświadomionych, bo całe masy ich towarzyszy pracy niezorganizowanych i nieświadomych swych celów, popierają prasę kapitalistyczne, lub sprzedające się wyzysk wacom i politykierom rozmaite szmaty, wychodzące w różnych językach. Ludzie ci nie wiedzą, nie rozumieją, że odruczanie gazety robotniczej dla pisma kapitalistycznego, oznacza kręcenie bata na własną skórę. Klasa bogaczy w Ameryce wyzyskuje kontrolowaną przez siebie prasę, dla utrzymania mas ludu pracującego w jak największej ciemnocie, rozumiejąc, że im ciemniejszy jest robotnik, tym łatwiej daje się wyzyskiwać i tym pokorniej znosi wszelkie krzywdy, jakie spadają na niego ze strony klasy uprzywilejowanej.

„Dziennik Ludowy" od chwili, gdy ujrzał światło dzienne przed piętnastu laty, żył w trudnych warunkach. Mimoto jednak, dzięki wysiłkom i poświęceniu tysięcy polskich robotników i robotnic „Dziennik Ludowy" nietylko, że nie przestał istnieć, jak sobie tego serdecznie życzyły gromady różnego rodzaju trutniów społecznych, którzy w uświadomieniu szerokich mas robotników, widzą szybko zbliżający się koniec ich panowania i bardzo wygodnego dla nich tuczenia się kosztem pracy drugich — ale rozwijał się i potężniał, stając się temsamem coraz bardziej niebezpiecznym dla wrogów pracy zorganizowanej.

Przedstawiciele robotniczych organizacyj amerykańskich, składali polskim robotnikom gratulacye z powodu posiadania własnego dziennika, na co nie zdobyli się dotychczas robotnicy amerykańscy w Chicago. Mówcy podnosili wielkie zasługi jakie „Dziennik Ludowy" położył na polu walki ekonomicznej, przez uświadamianie robotników polskich będących częścią wielkiej armii robotników amerykańskich, i nawoływanie ich do wstępowania w szeregi własnej organizacyi politycznej i związków zawodowych.

Zgromadzeni licznie czytelnicy, przyjaciele i sympatycy „Dz. Ludowego", z wielką uwagą i godną świadomych robotników powagą, wysłuchali wszystkich mówców, nagradzając każdego z nich hucznymi oklaskami. Wiec zakończono odśpiewaniem starej a wiecznie młodej bojowej pieśni polskiego ruchu socyalistycznego „Czerwonego Sztandaru".

O Jaworzynę

ZWIĄZEK PODHALAN W SPRAWIE GRANICY POLSKO - CZESKIEJ NA SPISZU I ORAWIE

Związek Podhalan ocenia należycie doniosłość sprawy Jaworzyny Spiskiej dla Polski, jako przyszłego wysokogórskiego letniska i stacyi klimatycznej, ma również na troskliwej uwadze niezmiernie ciężkie położenie gospodarcze polskich gmin spiskich: Jurgowa, Rzepisk i Czarnogóry, odciętych linią ambasadorów od ich naturalnych źródeł gospodarczych: łąk, hal, pastwisk i lasów położonych w obrębie Jaworzyny, świadom jest dalej tego, że spór o tę miejscowość wchodzi obecnie w ostatnie stadyum definitywnego załatwienia, które musi być dokonane w ściśle określonym terminie do 6 maja br.

Niewątpliwe niepowodzenia, jakie spotkały akcyę polską w aliancklej komisyi delimitacyjnej dla Spisza i Orawy, która doprowadziła do niewłaściwego i w wysokim stopniu krzywdzącego nasze interesa narodowe odstąpienia dwóch polskich gmin na Orawie: Głodówki i Suchej Góry — zwrot bowiem części Lipnicy uważamy za naturalną, częściową naprawę krzywdy wyrządzonej Polsce — wytworzyły zgubny precedens na przyszłość a Związek Podhalan zaskoczyły niespodzianie.

Nadto w ostatniej chwili dowiadujemy się ze zgrozą o zgodzie polskich delegatów do komisyi delimitacyjnej na wymianę polskich gmin na Spiszu: Kacwina i Niedzicy za Jaworzynę i o wysłaniu tego wniosku do Rady Ambasadorów w Paryżu.

Dlatego Związek Podhalan po gruntownem zbadaniu całego problemu na posiedzeniu odbytem w Nowym Targu dnia 13 kwietnia br. powodując się głosem sumienia, które zakazuje nam oddawać w obce ręce naszych braci na pastwę wroga, oraz spełniając najświętszy obowiązek narodowy, który mu nakazuje bronić każdego obywatela polskiego przed wynarodowieniem:

1) Zastrzega się uroczyście i protestuje przeciw wszelkiej działalności, któraby doprowadziła do uszczuplenia naszych granic etnograficznych a w szczególności przeciw faktowi odstąpienia Czechom dwóch polskich gmin na Orawie oraz postawionej propozycyi wydania im za cenę Jaworzyny dwóch dalszych gmin spiskich: Niedzicy i Kacwina.

2) Czyni odpowiedzialnemi władze rządowe polskie, które nieopatrznie dopuściły do rozszerzenia kompetencyi aliancklej komisyi delimitacyjnej dla Śląska Cieszyńskiego Spisza i Orawy, zezwalając jej na wymianę całych gmin i kompleksów terytoryalnych, przez co oddały decyzyę o obszarach definitywnie nam przyznanych rozstrzygnięciem Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920. w ręce aliancklej komisyi delimitacyjnej i Rady Ambasadorów uszczuplając przez to nabyte przez nas prawa suwerennego władztwa nad terenami na Spiszu i Orawie.

3) Domaga się ogłaszania wszystkich zasadniczych rozstrzygnięć w sprawie regulacyi granic i stałego wyczerpującego informowania opinii publicznej o postawionych wnioskach.

4) **Apeluje do polskich członków komisyi ja-**

worzyńskiej, by porzucili myśl wymiany gmin polskich za Jaworzynę, jako błędną politycznie, szkodliwą gospodarczo i bolesną uczuciowo.

5) Wzywa Rząd Polski, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Sejm i Posłów zwłaszcza Podhalańskich, do natychmiastowego poczynienia kroków dyplomatycznych celem ograniczenia kompetencyi Alianckiej Komisyi delimitacyjnej do zakresu przyznanego jej pierwotnie decyzyą z 28 lipca 1920 do obalenia rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów w sprawie oderwania gmin polskich na Orawie, cofnięcia wniosku w sprawie wymiany na Spiszu, oraz najszybszego zlikwidowania akcyi komisyi delimitacyjnej dla Spisza i Orawy.

Czyniąc te zasadnicze zastrzeżenia i zgłaszając powyższe postulaty, Związek Podhalan wzywa wszystkie miarodajne czynniki, społeczeństwo polskie, a zwłaszcza podhalańskie, do jak najenergiczniejszej dalszej walki w obronie Jaworzyny Spiskiej, która wcześniej czy później musi wrócić do Polski, tak jak i cała reszta polskiego Spisza i Orawy, zdradziecko wyrwana nam przez podstępnych Czechów, przyczem równie silnie akcentuje konieczność walki o udostępnienie Pienin i naszego zdropowiska w Szczawnicy. **Związek Podhalan.**

Listy z kraju

Nowy Sącz, 14 kwietnia.

Zakulisowa robota różnych pretendentów do stołca burmistrzowskiego popieranych przez garstkę majsterków rej wodzących w tutej. NPR, wywołała oburzenie wśród poważnie myślącej większości obywateli miasta. Jakkolwiek niema, prócz różnego rodzaju paskarzy i oszustów, jednego mieszkańca zadowolonego z gospodarki miejskiej prowadzonej przez obecnych „ojców miasta" z p. Oleksym na czele, to jednak każdy nieuprzedzony a cokolwiek znający tutejsze stosunki magistrackie przyznać musi, że p. Brudziana w konkubinacie z NPR walczący o burmistrzowstwo, prowadzi politykę wygórowanej ambicyi nic wspólnego nie mającą z sanacyą stosunków gospodarczych w gminie. Działając z celem obalenia obecnego burmistrza p. Oleksego jako dyrektor magistratu p. Brudziana, będący na wojennej stopie z głową miasta, źle służy interesom miasta, o czem przekonany jest każdy mieszkaniec N. Sącza, prócz zacietrzewionej kliczki magistrackiej z p. Brudzianą na czele i garstki wodzirejów z NPR.

Pragnąc zdemaskować wichrzycielską robotę nieproszonych a uporczywie narzucających się na opiekunów miasta potentatów magistrackich i ich sługusów, tutej. Komitet miejscowy PPS urządził w dniu 8 bm. w sali magistratu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Gmina a klasa robotnicza". Po wyborze prezydyum zgromadzenia, w skład którego wybrano tow. Parzuchę i ob. Kryn. ckiego, tow. Broszkiewicz przedstawił obecny stan gospodarki gminnej doprowadzonej przez mianowańców byłego burmistrza p. Barbackiego do ostatniej ruiny. W czasie wojny magistrat przyjąwszy na siebie obowiązki aprowizowania mieszkańców, prowadził to w sposób niedołężny tak, że nietylko nie chronił ubogiej ludności od ostatecznej nędzy i głodu, ale częstokroć padał ofiarą różnych geszefciarzy. Zapłacone zboże lub ziemniaki albo wcale nie były dostawione, albo gdy wreszcie udało się je sprowadzić, dostawały się w ręce niepowołanych ze szkodą głód cierpiącej ludności. Węgiel sprowadzany dla miasta, tajemniczym sposobem wędrował do składów paskujących handlarzy. Zarząd aprowizacyjny magistratu składał się z ludzi protegowanych, którzy w ucieczce przed wojskiem bezpieczne jako „niezbędni" znajdowali ukrycie pod firmą aprowizatorów miasta. Miasto posiada kilkaset morgów pola ornego. W czasach obecnych jest to skarb nieoceniony, przynoszący przy miernych tylko zdolnościach gospodarowania dochody. Gospodarstwo to prowadzone przez dygnitarza magistr. przyniosło według ostatniego zestawienia budżetu 214 tys. mk dochodu, zaś 343 tys. 600 mk. rozchodu. Oto rezultaty pracy „fachowego" ekonoma magistrackiego. Mimo, że gmina posiada wielkie obszary lasów, z powodu braku opału szkoły w zimie były zamknięte przez szereg tygodni. Z powodu braku budynków szkolnych dziatwa musi się tłoczyć w ciasnych ubikacyach, a magistrat stan ten pogarsza, zamieniając jeden z budynków miejskich, w którym mieściły się szkoły na gaz. Stan hygieny i czystości urąga najprymitywniejszym wymogom. Kupy gnoju na ulicach i ścieki przepełnione kałem, z których smrodliwa woń zatruwa powietrze w dzielnicach miasta, będących jak dzielnica Załubińcze z tego powodu siedliskiem chorób epidemicznych, są najwymowniejszym dowodem lekceważenia przez czynniki magistrackie swych obowiązków. Nieudolność gospodarowania ojców miasta zajętych własnymi interesami i wojna pałacowa dyrektora magistratu z burmistrzem deprymująco oddziaływać muszą na całokształt gospodarki gminnej. Doszło do tego, że rada gminna, ażeby znaleść pieniądze na opłacenie funkcyonaryuszy, sprzedać zamierza rury betonowe zrobione na kilka lat przed wojną do budowy kanałów, które dzisiaj przedstawiają wielką wartość. W dalszych wywodach tow. Broszkiewicz przedstawił zakulisowe intrygi tych, którzy jako urzędnicy gminni, będąc obowiązani do pracy nad uzdrowieniem stosunków, przez bierny opór rozpaczliwe położenie gminy pogarszają. Tutejsi zamachowcy to znani dorobkiewicze, posiadający w różnych instytucyach olbrzymie udziały, prowadzą gospodarkę w gminie podług swych interesów, maskując drapieżność niedołęstwem burmistrza. Projektowani przez tutejsze starostwo kandydaci do Rady przybocznej komisarza to ci sami w ogromnej większości ludzie, którzy obecnie miastem rządzą ze szkodą dla interesów obywateli. Nie o zmianę systemu gospodarowania im chodzi, lecz o usunięcie osoby niewygodnej, a zastąpienie powolną interesom różnych łupiskórów, którzy na nędzy i głodzie warstw pracujących dorobili się olbrzymich fortun. Jako socyaliści nie możemy zgodzić się, aby bez woli obywateli narzucano im komisye rządzące, czyniąc tem zamach na autonomię miasta. Żądamy jaknajspieszniejszego uchwalenia ordynacyi wyborczej do Rad gminnych i przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej. Referat tow. Broszkiewicza przyjęli zgromadzeni oklaskami.

W dyskusyi przemawiali: tow. Bielat, piętnując wyzysk uprawiany przez rzeźników; ob. Szmaje Gruss wykazywał nieudolność w gospodarce wodociągowej. Pan inż. Cylo, funkcyonaryusz magistracki, jako akcyonaryusz firmy budowlanej „Poprad" czuł się dotknięty referatem tow. Broszkiewicza jakoby „Poprad" miał coś wspólnego z gospodarką gminną. W odpowiedzi na to tow. Broszkiewicz wyjaśniając interpelantowi, jak to „Poprad" korzystając ze szczególnej opieki magistratu, wykazał, jaki zachodzi związek między gospodarką gminną a firmą „Poprad". W dalszej dyskusyi p. Oleksy, burmistrz miasta, usiłował usprawiedliwić gospodarkę gminną.

Wkońcu tow. poseł Dr. Marek, powitany burzą oklasków, przedstawił zgromadzonym historyę walki sejmowej o reformę ordynacyi wyborczej do rad miejskich, zaznaczając, że projekt przez b. ministra p. Downarowicza oparty na kuryach został w podkomisyi obalony jako nienadający się do dyskusyi. Wreszcie tow. poseł zaznaczył, że świadomość polityczną u obywateli budzić należy od samorządu, który jest szkołą i podstawą życia państwowego każdego narodu. Aż do czasu wejścia w życie nowej ordynacyi do rad miejskich powinni być w tzw. czwartem kole reprezentanci klasy pracującej. Gmina winna pracować w kierunku uprzystępnienia warunków kulturalnego życia i dać klasie robotniczej sposobność wydobycia się z błota ulicy. Walka o gminę jest walką o najważniejsze interesa klasy robotniczej.

Tow. Parzucha podał do wiadomości zebranym, że w czasie zgromadzenia zebrano na pokrycie kosztów zgromadzenia 3365 mp. Następnie odczytał rezolucyę, domagającą się od Sejmu i rządu jaknajrychlejszego uchwalenia ordynacyi wyborczej do rad gminnych. Rezolucyę jednogłośnie uchwalono.

Krzykacze NPR ujadący tylko z daleka, nie mieli odwagi bronić swojego projektu wprowadzenia p. Brudziany na komisarza i na zgromadzeniu nie zabierali głosu. Natomiast w swem piśmidle „Robotnik" pomstować będą i jak żaki wymyślać PPS. Zdemaskowaniem tych macherów zajmiemy się w najbliższej przyszłości.

Wicher.

Podziękowanie

Wszystkim pracownikom Towarzystwa Karpackiego w Gliniku Maryampolskim którzy przyczynili się do urządzenia pogrzebu Stefana Kostucha zmarłego wskutek nieszczęśliwego wypadku w fabryce 13 bm. a szczególnie p. Gromskiemu za troskliwe starania, jakoteż WP. Panom i Paniom i wszystkim tym którzy wzięli udział w pogrzebie składa tą drogą serdeczne podziękowanie po staropolsku „Bóg zapłać" **Żona zmarłego.**

KRONIKA

Kraków, 22 kwietnia.

Delegat japoński do Ligi narodów o Polsce

(k) Delegat japoński, podsekretarz Ligi narodów w Genewie, prof. historyi literatury w Tokio p. Nitobe, zwiedzał niedawno Kraków i brał udział w uroczystem posiedzeniu Rady m. Krakowa, żegnającej wojskową misyę francuską z gen. Tronyo na czele. Prof. Nitobe w liście do jednego z adjutantów gen. Szeptyckiego rotm. Pusłowskiego, który oprowadzał go po grobach królewskich na Wawelu, zwracając mu uwagę na indywidualną dostojność każdego króla i wspólnotę między polskim kultem umarłych a szintoizmem Japończyków," pisał co następuje: „Kochany Panie! Bezwątpienia jesteś dobrym przewodnikiem, ale ponadto jeszcze krzewicielem polskiej kultury. Godziny, które mi Pan poświęcił, obudziły we mnie duże zainteresowanie dla waszej historyi. Zawsze czułem pociąg do Polski, a choć mało wiedziałem o Jej ciężkich przejściach, jednak wielkie imiona świecące na kartach Waszych dziejów, od dziecka pobudzały mój zapał. Angielskie tłumaczenie wierszy o Kościuszce poruszyło mi serce. Teraz dzięki pańskim objaśnieniom pełnym zapału, historyczne postaci Polski stały mi się tak bliskie, że odtąd będę czytał dzieje waszego kraju z większem upodobaniem i odczuciem i śledzić będę rozwój waszego narodu z głębszem zrozumieniem. Sądzę kochany Panie, że jeżeli Ci się nie udało do reszty spolonizować Japończyka, przynajmniej tyle wskazałeś, że historya polska stała mu się również żywą, jak dzieje własnej ojczyzny. Dziękuję za przemiły czas spędzony w Krakowie".

Znowu dwa napady rabunkowe

Rabunek w Prusach pod Krakowem — Na szosie między Krzeszowicami a Krakowem obrabowani wieśniaków

(k) Mimo, że zdołano ująć szajkę bandytów, grasującą w powiecie chrzanowskim i zasądzono ją przed sądem doraźnym, w dalszym ciągu, prawdopodobnie reszta tej bandy opryszków, pozostająca na wolności, grasuje po wsiach powiatu chrzanowskiego, zapuszczając swoje zagony po sam Kraków. I tak we czwartek po południu do domostwa Józefa Roszka w Prusach pod Krakowem wtargnęło trzech uzbrojonych w rewolwery opryszków. Napastnicy zagrozili domownikom śmiercią, jeżeli się ruszą z miejsca. Pod grozą rewolwerów Roszkowie siedzieli cicho, patrząc bezsilnie jak bandyci plądrują całe mieszkanie. Bandyci zrabowali 50.000 mk, 600 kor. austr. w srebrze, oraz sznur korali, poczem, strzelając w powietrze, zbiegli.

Drugi napad miał miejsce na drodze wiodącej z Krzeszowic do Krakowa. Wczas rano zdążała ową szosą gromadka ludzi, a to: Rozalia Frazyna z Brzezinki, Michał Woźniak i Jan Krawczyk z Kleszczów, oraz Michał Bogucki z Kochanowa. Nagle z rowu przydrożnego wyłoniło się dwóch uzbrojonych w rewolwery mężczyzn i zastąpili idącym drogę. Jeden z napastników kazał podróżnym wznieść ręce do góry, grożąc im, że w razie nieusłuchania rozkazu zastrzeli ich. Sterroryzowani wieśniacy uczynili zadość rozkazowi bandyty, a wtedy drugi opryszek przystąpił do „roboty". Zrewidował on swoje ofiary; niestety połów dla opryszków był marny, bo tylko Krawczykowi zabrali 3000 mk. Wśród przekleństw, że natrafili „na dziadów", bandyci odeszli do lasu, mierząc przez całą drogę z rewolwerów do przestraszonych wieśniaków.

Policya rozpoczęła pościg za sprawcami obydwóch napadów.

(k) Goście z poselstw zagranicznych w Krakowie. Przez ostatnie trzy dni bawili w Krakowie goście z poselstw zagranicznych, oprowadzani przez rotm. Pusłowskiego. We wtorek odbyło się u pp. Brandysów popołudniowe przyjęcie, na którem byli obecni: gen. Dupont, major La Rocque z małżonką, Hugo Koehler, żona sekretarza amerykańskiego poselstwa p. Williamson, siostra sekretarza poselstwa włoskiego p. Casatti i siostra sekretarza poselstwa duńskiego p. Cuway.

Akcya zwalczania drożyzny. Na życzenie ministra skarbu Michalskiego, zwołał wczoraj wojewoda Dr Gałecki konferencyę w sprawie zwalczania wzrastającej z każdym dniem drożyzny. W konferencyi wzięli udział: wiceprezydent miasta Dr Bobrowski, przedstawiciele organizacyi konsumentów i Związków zawodowych urzędniczych i robotniczych, naczelnik urzędu walki z lichwą p. Frąckiewicz, oraz fachowi referenci województwa. Dyskusya toczyła się na podstawie kwestyonaryusza ministra skarbu obejmującego najważniejsze zagadnienia w dziedzinie zwalczania drożyzny, a w szczególności stosowania środków zapobiegawczych. W dniu dzisiejszym odbędzie się w biurze wojewody podobna konferencya przy udziale producentów rolniczych, przemysłowców, rękodzielników i kupców.

Pomoc dla młodzieży akademickiej. Komitet dyrektorów, w którym są zastąpione przedsiębiorstwa zakłady hutnicze, rafinerye, fabryka maszyn rolniczych i fabryka tłuszczów w Trzebini, fabryka cementu „Górka" sp. akc., elektrowni okręgowych w Sierszy i fabryka cementu w Szczakowej, uchwalił na odbytem dnia 8. kwietnia posiedzeniu ofiarować wojewodzie krakowskiemu na cele komitetu opieki nad młodzieżą akademicką w Krakowie jednorazowy datek w wysokości 100 mk za każdego zatrudnionego w tych przedsiębiorstwach robotnika. Pierwsza galic. tkalnia mechaniczna wyrobów bawełnianych Bracia Czeczowiczka w Andrychowie nadesłała na ręce wojewody Gałeckiego dla komitetu opieki nad młodzieżą akamicką 200 kompletów bieliźnianych. Na rzecz tegoż komitetu złożono w dalszym ciągu na ręce wojewody Gałeckiego: rafinerya nafty Gartenberg i Schreier w Niegłowicach 10 000 mk; po 5.000 mk: Kazimierz Filiński, Józef Przyłęcki, Stefan Przyłęcki, Stanisław Wojtynkiewicz, Alojzy Kotarz, Mozes Wymyślner, Inocenty Gaja 4 965 mk, Janina Dobrzańska, 3 000 mk, Kazimierz Latawiec; po 2 000 mk: Robert Rubel, Kazimierz Adamski, Włodzimierz Olszewski, Władysław Horodyński, Jan Leżon, Józef Machowicz; po 1 000 mk: Jan Gorzycki, K. Krzemień, Grzegorz Kostewicz. Razem 67.965 mk.

Posiedzenie zarządu Tow. przyjaciół dzieci łącznie z komitetem zbiórkowym odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 11 przed południem przy ul. Karmelickiej 8.

Doroczny popis gimnastyczny „YMKI". Z końcem kwietnia odbędą się trzy doroczne popisy gimnastyczne YMCA w kinoteatrze, ul. Zwierzyniecka 24, z których pierwszy w piątek 28 b. m. o godz. 7 30 wieczór przeznaczony jest dla publiczności, drugi w sobotę 29 b. m. o godz. 5 po południu dla młodzieży szkolnej, trzeci w niedzielę 30 b. m. o godz. 7·20 wieczorem dla żołnierzy. Na bogaty program złożą się różnorodne ćwiczenia gimnastyczne, wolne, maczugami, laskami tańce rytmiczne, piramidy oraz ćwiczenia rozrywkowe. Bilety wcześniej do nabycia u Fiszera, A-B.

Z teatru J. Słowackiego. Dzisiaj premiera nowości Jerzego Kaisera p. t. „Gaz". Role główne kreują pp. Białkowski, Krasnowiecki, Mierzyński, Szymański z p. Adwentowiczem na czele w nowej kreacyi „syna miliardera", usiłującego stworzyć nowe życie na gruzach dzisiejszej cywilizacyi. W akcie IV występuje stylizowany tłum, grający ważną rolę w sztuce. „Gaz" powtórzony będzie przez cały tydzień z rzędu. Jutro popoł. Rostworowskiego „Straszne dzieci", które po tem przedstawieniu ze względów technicznych schodzą z afisza tego sezonu.

Opera i Operetka. Dziś w sobotę operetkę Millöckera „Gasparone" w nowej inscenizacyi i nowych kostyumach. Reżyseryę prowadzi p. Lelewicz, który wykona jedną z głównych ról. Partyę księcia Erminio odśpiewa p. Stępniowski, z całego zespołu biorą udział pp. Schup-Skrzyszowska, Korab'anka, Zmajerowa, Mnowicz, Rewski i Biegański. Tańce i ewolucye pomysłu p. Cesarskiego z udziałem całego baletu. Dyryguje p. Barański. W niedzielę o godz. 3½, „Halka" z pp. Jaworzyńską, Jastrzębską, Jachnem, Ostrowskim i Mazaukiem, wieczorem „Gasparone".

Z teatru Bagatela. „Wilkołak" grany będzie codziennie do wtorku. Dziś w sobotę popoł. po cenach 70% zniżonych „Morphium" z pp. Maticką i Węgierko w rolach głównych.

Z teatru Nowości. Premiera „Nitouche" odbędzie się dziś w sobotę. Teatr Nowości przystępuje do wystawienia „Nitouche" z wielkim nakładem tak pod względem dekoracyjnym jak i kostyumowym. Po raz pierwszy wystąpi nowopozyskany komik J. Winiaszkiewicz, który równocześnie reżyseruje tę operetkę. „Nitouche" powtórzona będzie w niedzielę wieczór, w poniedziałek i we wtorek. W niedzielę popoł. operetka R. Stolza „Szpera". Dyrekcyi udało się pozyskać na trzy występy słynną szwedzką divę operetkową Elnę Gisledt, która ostatnio w Warszawie święciła triumfy. Kasa zamawiań u p. Rudnickiego przyjmuje już zamówienia na bilety.

Koncert Hermana Jadlowkera słynnego tenora odbędzie się nieodwołalnie dziś w sobotę 22 bm. w Starym Teatrze. Nieliczne bilety od 1300 mk i zwyż są do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 8 oraz od godz. 6 wieczór przy kasie w Starym Teatrze.

Wiktorya Kawecka primadonna teatrów warszawskich wystąpi u nas we wtorek 25 bm. W koncercie współdziałają Konstanty Krugłowski i prof. Piotrowski. Bilety do nabycia u Br. Lipskich, Sławkowska 8.

Koncert kwartetu Kolbe został przesunięty na termin późniejszy z powodu zaangażowania artystek na tournée po Holandyi. Nowa data ogłoszoną będzie niebawem. Bilety zachowują ważność.

Wieczór autorski A. K. Czyżowskiego, autora zapowiedzianej przez teatr krakowski sztuki „Ulica dziwna", poprzedzony słowem wstępnem prof. Ludwika Skoczylasa, odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 8 wiecz. w Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha). Czyżowski odczyta fragmenty ze swych utworów wierszem i prozą.

Wykłady o systemie filozoficznym Tomasza z Akwinu, rozpoczyna ks. prof. Fel. Horstyński w poniedziałek 24 bm. w Kolegium wykładów naukowych (Rynek gł. A B l. 39).

Pożary. Wczoraj o godz. 3 pop. zawezwano straż pożarną do domu pod l. 25 przy ulicy Grodzkiej, gdzie zajęła się podłoga pod piecem kuchennym. Straż po krótkiej akcyi ogień zlokalizowała. Szkoda nieznaczna. — W trzy godziny później wyjechała straż pożarna na ul. Agnieszki, gdzie w piwnicy domu pod l. 9 zapaliła się słoma i nagromadzone paczki. Ogień wkrótce ugaszono.

Ucieczka z domu rodzicielskiego. Organa policyi na krakowskim dworcu osobowym przytrzymały wczoraj 10-letniego Romana Rybułyńskiego, rodem ze Lwowa, przybyłego pociągiem z Warszawy bez biletu jazdy. Chłopiec zeznał, że zbiegł z domu rodzicielskiego.

Kieszonkowiec. W ręce policyi wpadł Izaak Glassman (lat 18), poszukiwany za liczne kradzieże kieszonkowe. Między innemi skradł Glassman wraz z kilku spólnikami dnia 12 bm. na placu Rybnym 10 000 mk na szkodę p. Eugenii Kornhauser.

(k) Świętokradztwo w Zabierzowie. Do policyi doniesiono, że przed kilku dniami do kościoła parafialnego w Zabierzowie pod Krakowem dokonano śmiałego włamania. Na drugi dzień po włamaniu stwierdzono brak dwóch kielichów srebrnych, puszki metalowej pozłacanej z komunikantami oraz srebrnego krzyża, łącznej wartości 300 000 mk. Jako podejrzanego o to świętokradztwo aresztowała policya b. organistę Jana Waśniowskiego. Stwierdzono również, że kielichy skradzione zostały w zakrystyi, po rozbiciu szafki, a puszka metalowa i krzyż srebrny z głównego ołtarza. Dalsze śledztwo w toku.

—ooo—

Z POLSKI

Na politechnice w Gdańsku rozpoczyna się 26 kwietnia semestr letni. Zapisy na semestr ten trwają od 1 kwietnia do 30 kwietnia. Ustrój politechniki pozwala rozpoczynać studya zarówno od zimowego, jak i od letniego semestru bez straty żadnego semestru. Gdańska politechnika posiada 6 wydziałów: 1) architektura, 2) inżynierya budowlana (lądowa i wodna), 3) budowa maszyn i elektrotechnika, 4) budowa okrętów i ich maszyn, 5) chemia, 6) wydział ogólny (skrót nauk uniwersyteckich: matematyka, mechanika, fizyka, ekonomia, prawo, języki, historya). Politechnika w Gdańsku wybudowana w 1904 roku uchodziła w Niemczech za jedną z najlepszych dzięki bardzo dobremu zespołowi sił profesorskich, doskonałym urządzeniom technicznym oraz najnowszego typu laboratoryom i gabinetom. Wielki nacisk położony jest na stronę praktyczną wykształcenia, na wyrobienie wykwalifikowanego praktyka fachowca. Studya w politechnice studenci uzupełniają na praktykach w miejscowych fabrykach i wielkich dokach, postawionych na najbardziej nowoczesnej stopie.

W układach polsko gdańskich przyznano studentom Polakom te same prawa, bo Gdańszczanom; tym sposobem mają Polacy możność w politechnice gdańskiej poznawać niesłychanie wysoko postawioną technikę niemiecką.

Usunięta od gwaru wielkomiejskiego, położona wśród mnóstwa zieleni i ogrodów we Wrzeszczu (Langfuhr) nowoczesna, oddalona o 2 kilometry od miasta dzielnica (willi gdańskich) — pozwala odbywać studya w zupełnej ciszy i spokoju.

Dostateczna ilość tanich mieszkań kawalerskich, piękna i zdrowa natura nadmorskiej okolicy oraz godny naśladowania, a wszystko udogadniający porządek niemiecki, stwarzają wprost idealne warunki dla nauki.

Koszta utrzymania są obecnie znacznie niższe niż w Warszawie czy Lwowie, a i na przyszłość, dzięki stabilizacyi marki polskiej i zniesienia granicy celnej polsko-gdańskiej nie mogą być nigdy większe niż w kraju.

Utworzona w tym roku „Bratnia Pomoc" studentów Polaków politechniki gdańskiej posiada własny Dom Akademicki, gdzie za opłatą 100 marek niemieckich miesięcznie można otrzymać mieszkanie z opałem, światłem i ranną kawą.

Niezamożnym studentom „Bratnia Pomoc" udziela stypendyów.

Wszelkich bliższych informacyj co do warunków studyów w Gdańsku zasięgnąć można pod adresem: Danzig—Langfuhr, Technische Hochschule. Verbindung der Polnischen Studentenschaft „Bratnia Pomoc".

—ooo—

Z ZAGRANICY

Otto Hue, sekretarz niemieckiej organizacyi górników i poseł do parlamentu niemieckiego, zmarł onegdaj w wieku 54 lat. Z Huem schodzi do grobu jedna z najpiękniejszych postaci w niemieckim socyalizmie. Z zawodu ślusarz, objął w r. 1894 redakcyę „Gazety górniczo-hutniczej" i wkrótce stanął na czele ruchu zawodowego górników, a od r. 1903 był posłem do parlamentu. Własną pracą doszedł do wysokiego wykształcenia; jego dwutomowe dzieło „Historyczny zarys górnictwa" zajęło poczestne miejsce w literaturze naukowej. Jako najwybitniejszego fachowca na polu górnictwa wysłał go rząd niemiecki jako delegata do Wersalu i na konferencyę w Spa, gdzie jego mowa o kwestyi rozdziału węgla zrobiła wielkie wrażenie. Partyjne pisma niemieckie piszą, że Hue był obok Legiena najpotężniejszą postacią w zawodowkach.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Gaz", dram. 5, J. Kaisera (nowość).
Niedziela: Popołudniu „Straszne dzieci" — wieczór „Gaz"
Poniedziałek: „Gaz".

Teatr „Bagatela"

Sobota pop.: „Morphium"; — wiecz.: „Wilkołak".

Miejski teatr: opera i operetka

Sobota: „Gasparone".
Niedziela pop.: „Halka", wieczór: „Gasparone".

Operetka w Nowościach

Sobota: „Nitouche" (premiera).
Niedziela po poł.: „Szpera", wieczór: „Nitouche".

Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. Linia A B. L. 39)

Początek o godz. 7 wieczór.
Sobota 22 kwietnia: Dr Wład. Gumplowicz: Indye współczesne.

Teatr maryonetek dla młodzieży

przy placu Matejki 5.
codziennie o 4.30 i 6.30, w niedziele i święta o 2.30, 4, 5.30 i 7:
„Pan Twardowski", baśń w 6 obrazach.

Szkoła partyjna

Sobota 22 kwietnia tow. Wanda Ganewoldówna: Ochrona macierzyństwa w programie PPS.

Z sali sądowej

Kraków, 22 kwietnia.

Bandyci chrzanowscy skazani przez sąd doraźny

Paweł Grzegorzkiewicz skazany został na karę śmierci – Naczelnik państwa ułaskawia skazanego na śmierć — Trzej inni skazani każdy na 20 lat ciężkiego więzienia

(k) W drugim dniu rozprawy przed trybunałem doraźnym w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przeciw szajce bandytów chrzanowskich, wprowadzono na salę członka tej szajki Jana Grzegorzkiewicza l. 21, przeciw któremu prokurator Michałowski rozszerza akt oskarżenia i dołącza jego sprawę do reszty oskarżonych. Jan Grzegorzkiewicz oskarżony jest o to, iż razem z Rysiem i bratem swym Pawłem dokonał napadu na Habermana i Goldsteina dnia 14 marca b. r. Oskarżony wypiera się udziału w tym napadzie. Ryś dokładnie opisuje napad i rolę, jaką spełnił podczas tego rabunku Jan Grzegorzkiewicz.

Następnie przesłuchano świadków. Świadek Dawid Haberman zeznaje, że koło Libiąża napadło na niego i Goldsteina pięciu bandytów i zrabowali pieniądze. Świadek, jako sprawców tego napadu rozpoznaje Pawła Grzegorzkiewicza i Rysia.

Świadek Goldstein i Ignacy Grudzień, który wiózł świadków, wskazują, że w rabunku brał udział także Paluch.

Świadek Perec Kleinberger opisuje napad rabunkowy, jakiego dopuszczono się na nim, gdy szedł z Chrzanowa do Płaz. W napadzie tym brało udział czterech bandytów. Zrabowali oni Kleinbergerowi 1000 mk. Świadek rozpoznaje jako uczestników tego napadu Rysia i Pawła Grzegorzkiewicza. Następnie przesłuchano kupca Bachnera, któremu bandyci zrabowali 180 tysięcy mk. Bachner rozpoznał stanowczo Pawła Grzegorzkiewicza.

Wkońcu przesłuchano Feiwla Mandelbauma i Mindlę Luftig, którym Paluch sprzedał zrabowane części garderoby.

Po przesłuchaniu świadków, obrona stawia wniosek o dopuszczenie do rozprawy świadka Dębskiego, na którym dokonano napadu rabunkowego oraz o dopuszczenie orzeczenia znawcy rusznikarza, który ma stwierdzić, że rewolwer był zepsuty. Wkońcu obrona prosi, aby na wykazanie alibi Jana i Pawła Grzegorzkiewiczów wezwano jako świadka Józefę Larysz, która ma stwierdzić, że 14 marca obaj przebywali w jej domu, a tem samem nie brali udziału w rabunku dokonanym na Habermanie i Goldsteinie.

Prokurator cofa skargę o napad na Dębskiego i rabunek w Radwanowicach.

Trybunał po naradzie odrzucił wnioski obrońcy Grzegorzkiewiczów, poczem nastąpiły przemówienia prokuratora i obrońców oskarżonych.

Po tych przemówieniach trybunał udał się na naradę. O godz. 12 5 w południe przewodniczący trybunału ogłosił wyrok. Wszyscy oskarżeni zostali uznani winnymi zbrodni, zarzucanych im w akcie oskarżenia i zostali skazani: **Paweł Grzegorzkiewicz na karę śmierci przez rozstrzelanie, zaś Jan Grzegorzkiewicz, Augustyn Paluch i Jan Ryś każdy na 20 lat ciężkiego więzienia.**

Bezpośrednio po odczytaniu wyroku obrońca Pawła Grzegorzkiewicza adw. dr Meller odniósł się drogą telefoniczną do Warszawy z prośbą o ułaskawienie obwinionego. Trybunał na zapytanie ministra sprawiedliwości przez usta przewodniczącego r. s. Trzaskowskiego podał Grzegorzkiewicza do łaski Naczelnika państwa. Po godz. 2 15 popoł. nadeszła telefoniczna odpowiedź, że Naczelnik państwa **ułaskawił Pawła Grzegorzkiewicza** i polecił sobie przesłać akta sprawy do Warszawy.

—ooo—

Wznowienie rozprawy dra Marka Dröhlicha

O podrabianie fałszywych 100-koronówek czeskich

(k) Dnia 24 maja 1921 r. zapadł wyrok w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, na podstawie którego podrabiacze fałszywych 100 koronówek czeskich skazani zostali na następujące kary: Maryan Kotarba na 10 lat, Wiktor Bronowicz na 10 lat (zmarł w więzieniu przed miesiącem), Miłosław Prus na 7½ roku, **dr Marek Dröhlich na 8 lat,** Moritz Goldfinger na 6 lat, Moritz Schäuker za oszustwo na 1½ roku i Feiwel Band na 1½ roku więzienia. Sąd najwyższy w Warszawie zniósł wyrok jedynie co do Dröhlicha i polecił przeprowadzić wznowienie rozprawy.

Wczoraj więc przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się ponowna rozprawa przeciw drowi Dröhlichowi. Trybunałowi przewodniczy s. s. o. dr Jendel, wotują s. s. o. Federowicz i s. s. o. Kraus, oskarża prokurator Sozański, bronią oskarżonego prof. dr Reinhold i adw. dr Goldblatt.

Na początku rozprawy postawiła obrona wniosek o wyłączenie względnie wykluczenie trybunału, ponieważ członkowie tego trybunału uczestniczyli przy rozprawie pierwszej, a obecna rozprawa została ponowiona wskutek przychylenia się najwyższego sądu do zażalenia nieważności.

Przewodniczący zarządził przerwę i zażądał decyzyi prezesa sądu Pelca. Prezes sądu odmówił wnioskowi obrony, ponieważ jest to tylko wznowienie postępowania karnego, przy którem sędzia pierwszej instancyi ma prawo orzekać o winie oskarżonego. W powyższym wypadku sędziowie obecnego trybunału nie są wykluczeni od zasiadania w trybunale przy tej rozprawie, ponieważ orzekają tylko o karze, a przysięgli orzekają o winie.

Dr Marek Dröhlich, lat 38, kandydat adwokacki, oskarżony jest o to, że od listopada 1919 do marca 1920 w Krakowie Kotarbie, Bromowiczowi i Prusowi papier, matryce i prasy dostarczył do podrabiania fałszywych 100-koronowek czeskich, oraz że w Krakowie, w Małopolsce i w Czechosłowacyi podrobione czechosłowackie papiery kredytowe t. j. 100-koronówki czeskie wydawał w porozumieniu z resztą wyżej wymien onych.

Wedle aktu oskarżenia wywiadowca urzędu walki z lichwą w Białej Juliusz Tentzel dowiedział się w marcu 1920, że niejaki Band posiada fałszywe 100-koronówki czeskie. Podczas rewizyi wykryto w mieszkaniu Banda 303 sztuk czeskich banknotów 100 koronowych, które, jak się później okazało, były fałszywe. Niezależnie od tego odkrycia policya krakowska odkryła fabrykę tych falsyfikatów, oraz ujęła pracowników tej fabryki. Poszlaki do tego prowadzące dostarczyła zaś policya praska, gdzie rozpowszechniano falsyfikaty. Podczas aresztowania Kotarby, zastano w jego mieszkaniu także dra Marka Dröhlicha. Dröhlich tłumaczył się, że przybył do Kotarby po aparat fotograficzny, jaki mu na sprzedaż ofiarował Kotarba. Dröhlicha wtedy puszczono na wolną stopę. Dopiero podczas dalszego śledztwa Kotarba przyznał, że drowi Dröhlichowi w ostatnim tygodniu przed aresztowaniem swoim wręczył 200 sztuk falsyfikatów. Dnia 23 marca ujęto dra Dröhlicha na podstawie doniesienia policyi wiedeńskiej, że niejaki Guth i Bürger z drem Dröhlichem puszczali w obieg fałszywe banknoty czeskie. Dröhlich wyparł się wszelkiego współudziału w fabrykacyi czeskich banknotów, zaprzeczył także, by jeździł do Wiednia. Twierdził tylko, że z początkiem listopada 1919 był w Wiedniu 3 tygodnie i że wtedy opowiadano mu o obrabowaniu jakiegoś Piatza z walizek i gotówki przez Gutha. Znaleziono jednak podczas rewizyi u dra Dröhlicha list, w którym mowa o rabunku. Wynika z tego listu, że Dröhlich był na kilka dni przed tem zajściem w Pradze z temi samemi osobami i w tą sprawę istotnie był wplątany. Kotarba w śledztwie zeznał, że dr Dröhlich, z którym razem był w biurach policyjnych, prosił go wówczas o potwierdzenie, iż on t. j. Kotarba poznał Dröhlicha przypadkowo i że Dröhlich kupił od niego lornetkę, co w rzeczywistości nie było prawdą. Dalej Kotarba zeznał, że Dröhlich oraz Goldfinger byli razem w Wiedniu, wówczas kiedy Goldfinger z polecenia Kotarby usiłował także zakupić maszynę litograficzną. Obwiniony Dröhlich w czasie pozostawania w areszcie śledczym starał się urobić sobie ze współaresztantów świadków na takie okoliczności, na podstawie których dałoby się wykazać i uzasadnić, że Kotarba jedynie ze złości przeciw Dröhlichowi, którego podejrzywał o zdradę całej sprawy, wymienił Dröhlicha jako uczestnika w tej fabrykacyi falsyfikatów. W końcu akt oskarżenia stwierdza, że na podstawie całego szeregu faktów wszyscy współwinni, oraz dr Dröhlich stali w najściślejszem porozumieniu i falsyfikaty świadomie w obieg puszczali.

Na wczorajszej rozprawie odczytano akt oskarżenia oraz przesłuchano oskarżonego Dröhlicha, który nie przyznaje się do czynów, zarzuconych mu w akcie oskarżenia.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj. Rozprawa **rozpisana** jest na 5 dni.

Przegląd gospodarczy

Przekazy pocztowe do 50.000 mk

Warszawa. (PAT). Najwyższa kwota, którą można było dotąd przesyłać przekazami telegraficznymi w wysokości 25 tysięcy marek, została podwyższona do 50 tysięcy marek na jeden przekaz.

—ooo—

Giełda krakowska z 21 kwietnia

Waluty i dewizy	Waluta markowa				
	gotówka (banknoty)		czeki, przekazy, wpłaty		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St. Zjed	3750 —	3900·—	3750	3900·—	—·—
„ kanad.	3550·—	3700·—	3550·—	3700·—	—·—
Franki franc.	345 —	355·—	355·—	365·—	—·—
„ belgijs.	315·—	330·—	325·—	335·—	—·—
„ szwajc.	740·—	760·—	740·—	760 —	—·—
Funty szterlin.	16.700	17.200	16.700	17.300	—·—
Marki niemiec	13·50	14·—	13·50	14 —	13·70 - 13·75
Korony austr.	—·49	—·51	—·49	—·51	—·50¼
„ czesko-sł	74 —	76·—	74 50	76 50	76·— 75·75
„ węgiers.	4 75	5·—	4 75	5·—	—·—
Lei rumuński	23·—	25·—	24·—	26·—	—·—
Liry włoskie	195·—	215·—	195·—	215·—	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—V em	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	825·—	875·—	580·—
Bank Małopolski	650·—	725·—	650—700
Ziemski Bank Kredyt.	550·—	600·—	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Akc. Bank Związk. I-VII	650·—	700·—	
Bank Ziem. Kresów Łańcut	600·—	700·—	
Bank Kred. w Warszawie	3000·—	3200·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	600·—	700·—	660—675
„Elibor"—Ł.J.Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	250·—	300·—	
„Polski Glob"	750·—	850·—	800·—
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350·—	
Zieleniewski I—III em. „ex"	6400·—	6700·—	6500—6625
H. Cegielski, Poznań	2400·—	2500·—	
Warsz. Parowozy I—II em.	1250·—	1400·—	1300—1375
„Lemiesz"	—·—	—·—	
„Trzebinia" I—IV em.	1900·—	2000·—	
„Pocisk"	750·—	850·—	
Automotor	1100·—	1200·—	
Portland-Cem. Szczakowa	17.000·—	18.000·—	
Górka	6100·—	6300·—	6150—6200
Siersza	6000·—	6300·—	6100—6250
Tepege I—IV	5850·—	6200·—	
Polska Nafta	2025·—	2125·—	
Elektr. Siersza I—III em.	—·—	—·—	
Oikos	5600·—	6000 —	5900·—
Pezet	1050·—	1200·—	
Tłuszcze Trzebinia	3800·—	4000·—	
„Krakus" I—V em.	2800·—	3000·—	
Porcelana Ćmielów	4500 —	5000 —	
Fabr. cukru w Chodorowie	3400·—	3600·—	3450—3500

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zgromadzenie dozorców domowych odbędzie się 23 kwietnia o godzinie 2 po poł. w sali Dunajewskiego 5, II p. Omawiane będą sprawy o uruchomieniu komisyi rozjemczej, o wprowadzenie w życie waszych żądań oraz przygotowania na 1 Maja i sprawy organizacyjne.

Związek robotników budowlanych urządza w sobotę 29 bm. wieczorek towarzyski w sali Domu Robotniczego (ul. 5, II p.) na który zaprasza towarzyszów i towarzyszki **Zarząd.**

NADESŁANE

III. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych „Proletaryat" w Krakowie

odbędzie się w niedzielę dnia 7 maja 1922 r. o godz 10 rano w Krakowie w sali obrad był. magistratu w Podgórzu, ul. Lwowska L. 2, II p.

z następującym porządkiem dziennym:

1) Ukonstytuowanie się Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawdzenie mandatów delegatów stowarzyszeń na Walne Zgromadzenie.

3) Odczytanie protokółu obrad ostatniego Walnego Zgromadzenia.

4) Sprawozdanie Zarządu: a) ze zamknięcia rachunkowego za rok 1921, b) z działalności handlowej, c) z działalności organizacyjnej i lustracyjnej.

5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z wykonywanej kontroli i wniosek o udzielenie Zarządowi absolutoryum.

6) Rozdział nadwyżki bilansowej.

7) Losowanie 4 członków i 1 zastępcy członka Rady Nadzorczej i wybór nowych w miejsce ustępujących.

8) Losowanie 2 członków Zarządu i wybór nowych w miejsce ustępujących.

9) Ustalenie sposobu pokrywania kosztów rewizyjnych w spółdzielniach związkowych.

10) Wnioski i interpelacye.

Na wypadek, gdyby o godz. 10-ej rano nie jawiła się na sali obrad przepisana statutem ilość delegatów (1/3 części uprawnionych do głosowania delegatów) odbędzie się w tymże samym lokalu i w tym samym dniu o godz. 11 rano następne Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, które bez względu na ilość obecnych delegatów będzie uprawnione do podejmowania ważnych uchwał.

Kraków, dnia 11 kwietnia 1922 r.

Za Zarząd;
Henryk Zitter. Dr Karol Kropatsch.

Odpis postanowień statutowych odnośnie do walnego Zgromadzenia:

§ 32. We Walnem Zgromadzeniu biorą udział członkowie przez swoich delegatów, zaopatrzonych w odpowiednie legitymacye swych spółdzielni. Każdy delegat ma jeden głos; prawo głosowania winno być na Walnem Zgromadzeniu wykonywane osobiście. Spółdzielniom zjednoczonym w Związku przysługuje prawo wysyłania na Walne Zgromadzenie jednego delegata na każdych 500-set członków; ułamki tej liczby wynoszące połowę lub więcej uważa się za całość uprawniającą do wyboru delegata.

Członkowie Zarządu, urzędnicy i funcyonaryusze Związku nie mogą być delegatami na Walnem Zgromadzeniu Związku.

Członkowie Rady Nadzorczej głosują na Walnem Zgromadzeniu, o ile są delegatami swych spółdzielni. 457

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1349).